Rok 14. Lwów dnia 30. Września 1891. Nr. 18.

Przedpłata wynosi
kwartalnie
dla Lwowa . . . . . 30 ct.
z odsełką do domu . 35 »
dla zamiejscowych . . . 40 »
za granicą . . . . . 50 »
Numer pojedynczy 6 ct.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przesyłać przekazem pocz.
pod adresem:
Józef Daniluk ul. Batorego 28.
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty poeztowej.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.
Organ partji robotniczej.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy IV. kwartał. Upraszamy o odnowienie przedpłaty.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Do Szanownych Towarzyszy introligatorskich w Galicji.

Towarzysze introligatorscy we Lwowie i Krakowie rozpoczęli walkę o polepszenie bytu materjalnego i skrócenie czasu pracy.

By walka ta skutecznie a korzystnie dla nich przeprowadzoną być mogła, potrzeba jest: 1) by żaden z towarzyszy polskich i szląskich kondycji w Krakowie nie przyjął, a 2) by wszyscy towarzysze robotnicy, w obowiązku solidarności robotniczej, pospieszyli z pomocą materjalną.

Warunki te nieodzowne, a wierzymy, iż dziś, gdy poczucie robotnicze i poznanie własnego interesu coraz bardziej u robotników naszych się rozwija, solidarność robotnicza w obecnej walce silnie się zadokumentuje.

Ofiarnością tylko dowieść możemy, iż zrozumieliśmy i pojmujemy nasze stanowisko i że solidarność nasza istnieje w rzeczywistości a nie na papierze. — (W nadsełaniu składek chętnie redakcja nasza pośredniczyć będzie.)

Międzynarodowy socjalistyczny kongres w Brukseli

(od d. 16. do 23. sierpnia 1891)

(„Koresp. Pracy").

(Ciąg dalszy.)

W poprzednim artykule przedstawiliśmy postać i skład kongresu, teraz zastanowimy się nad jego pracami. — Jakkolwiek nad poszczególnymi punktami porządku dziennego rozwijały się żywe dyskusje, jakkolwiek okazywały się różnice zdań i potrzeb u różnych przedstawicieli robotniczych, to jednak wszyscy bez wyjątku mieli dobro ogółu robotniczego pilnie na oku i w imię tego dobra niejeden zrobił ustępstwa, ażeby tylko uchwała przyszła do skutku.

Członkowie kongresu pracowali w komisjach, w naradach narodowościowych, w zebraniach fachowych przedstawiciele częstokroć od rana do późnej nocy, ażeby obrady samego kongresu miały przedmiotowy charakter, i ażeby uchwały przez pełny kongres powzięte odpowiadały rzeczywistej potrzebie czasu.

W pierwszym rzędzie potrzeba było, aby kongres jasno określił zasadę walki klasowej proletarjatu z klasami wyzyskującymi i gnębiącymi. W ostatnich czasach tyle się do nas przyczepiało różnych „przyjaciół", którzy chcieli zrobić z imponującego ruchu robotniczego, coś takiego, coby się dało wygodnie pomieścić w ramach drobnomieszczaństwa lub chłopomanii, że kongres musiał jeszcze raz powiedzieć w oczy całemu swiatu, że walka proletarjatu nie zna kompromisów i zgody z kimkolwiek by to nie było, że klasa robotnicza silnie zorganizowana ma za zadanie zmianę dzisiejszego porządku społecznego, na inny oparty na równości i wolności, i że ta klasa dopiero wtedy broń złoży, gdy tego celu dopnie i gdy nie będzie wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych na świecie.

Duch ten stanowczości, nieugięty ton energii widać z rezolucji powziętych przez kongres, które tu przytaczamy:

1. *Prawodawstwo opiekuńcze nad pracą* przyjęto jednomyślnie następującą uchwałę:

Kongres, stojąc na gruncie walki klasowej i przekonany, że wyzwolenie klasy robotniczej może nastąpić tylko po obaleniu panowania klasowego, oświadcza, co następuje:

Wszystkie prawa opiekuńcze nad pracą, które od czasu międzynarodowego kongresu robotniczego w Paryżu 1889 r. w różnych krajach wydane zostały, bynajmniej nie odpowiadają słusznym wymaganiom klasy robotniczej.

W szczególności zaś debaty rządowej, międzypaństwowej konferencji, odbytej w Berlinie*), zwołanie której nastąpiło zresztą pod naciskiem robotniczego kongresu paryskiego i dlatego jako ustępstwo, zrobione wzrastającej sile organizacji robotniczych, uważanem być winno, — debaty te wykazały, że rządy wszystkich krajów bynajmniej nie mają zamiaru przystąpić do poważnych reform na rzecz robotników.

Debaty tej konferencji dały przeciwnie różnym uczestniczącym w konferencji rządom tylko pretekst do wyrzeczenia się wszelkich reform pod pozorem, że w innych krajach konkurujących prawodawstwo fabryczne również dalej nie pójdzie. Postępowanie to dostatecznie wykazuje nieczyste zamiary sfer rządzących i godne też jest stanowczego potępienia.

Kongres również zaznacza, że nawet istniejące w obronie pracy wadliwe i niedostateczne prawodawstwo nie jest ani wykonane, ani kontrolowane należycie.

Wskutek tego kongres wzywa klasę robotniczą wszystkich krajów, by przy pomocy tych środków, którymi w każdym oddzielnym kraju rozporządza, rozwinęła silną agitację na rzecz uchwał kongresu paryskiego**) chociażby agitacja ta nie miała na razie innego celu, jak ten, by ludność robotniczą różnych kraju przekonać, że klasy wyzyskujące i rządzące wrogo się odnoszą do wszelkiego rzetelnego opiekuńczego prawodawstwa pracy.

*) Jest tu mowa o konferencji, odbytej w zeszłym roku i zwołanej przez rząd niemiecki.

**) Żądaniami temi są: ośm godzin pracy, ubezpieczenie robotnika, zdrowotne warunki przy pracy itd.

Następnie, wobec koniecznej jednolitości kierunku międzynarodowego robotniczego ruchu socjalistycznego wszelkich krajów, a w szczególności ze względu na prawodawstwo pracy, kongres wzywa wszystkie partje i organizacje robotnicze:

1) by zorganizowały w każdym kraju ankietę (zbadanie) warunków pracy i położenia klasy robotniczej;

2) by partje udzielały sobie tych wiadomości, które są niezbędne dla jednolitego przeprowadzenia praw opiekuńczych nad pracą.

Wreszcie kongres poleca robotnikom całego świata, by złączyli swe siły przeciw panowaniu kapitalizmu i wszędzie tam, gdzie są w posiadaniu praw politycznych, wyzyskali takowe dla wyzwolenia się z niewoli najmictwa. (C. d. n.)

Strejk introligatorów.

Spowodowani ostateczną nędzą lwowscy robotnicy introligatorscy, zażądali od swoich „chlebodawców" (!!) polepszenia warunków bytu, a w memorjale swoim wyrazili nadzieję, że majstrowie, znając doskonale ich położenie, przychylą się do ich żądań.

Dnia 23. bm. zeszli się majstrowie, by radzić nad odpowiedzią dla swoich robotników a argumenta, jakie przy tej sposobności słyszeć się dały, warte by ich przytoczyć, z nich bowiem i ogół robotniczy nabierze pewn go przekonania, że nasi majstrowie w ogóle są *prawdziwymi dobrodziejami (!!)* dla tych, którzy na ich wygody i zbytki pracują.

Najwięcej *„gadał"* ojciec miasta i „bardzo"... mądry człowiek Getritz, a wiele zdań tego matadora radzilibyśmy robotnikom introligatorskim wybić, wyzłocić i zachować na wieczną pamiątkę — ogromnej nędzy umysłowej naszych inteligentnych (?) majstrów.

I tak rzecze ów pan przy ogólnym zadowoleniu swych kolegów, kiwających zamaszyście głowami, że: „wy nas nie straszcie strajkiem, ale bądźcie kontenci że was trzymamy u siebie (!!)" — bo wy wszyscy nie umicie robić i my jeszcze *dopłacamy* (?) do waszej roboty. Tak... a jeżeli będziecie się buntować, to was puścimy *na dziady*, a sprowadzimy sobie *Niemców*, którzy lepiej i taniej będą nam robić. Tak jest. To nieprawda, że wam źle, tylko wy słuchacie tych, co nic nie robią, tylko strajki urządzają, aby w mętnej wodzie ryby łowić. Wprawdzie zabija nas haniebna i brudna konkurencja między nami samymi, ale dlatego właśnie musimy to odbić na was. I nie możemy nic wam dać, bo zniszczylibyśmy sami siebie. A wreszcie to, co posiadamy (mówca jest właścicielem kamienicy), jest *dobrem ogólnem (?)* i dzielimy się z wami jak możemy. (!) Więc nie dajcie się bałamucić, bo was ponapędzamy. Ale ja jestem przekonany, że wy jesteście

porządni ludzie, że nie wszyscy polscy robotnicy dali się ogarnąć szałowi socjalistycznemu, i że są jeszcze Polacy-robotnicy, *którzy będą robić za to co im zapłacimy.*

Wreszcie, żebyście wiedzieli, że jesteśmy dobrymi katolikami i że słyszeliśmy coś o encyklice papieskiej w sprawie robotniczej, to wam damy wolne święto i nie każemy odrabiać.

Następnie wyrwał się drugi ojciec miasta, który zwykł mówić bardzo głośno, może dla tego, że plecie same niedorzeczności, i powiedział, „że wam nie jest źle, tylko nie umiecie szanować pieniędzy".

Takie śmieszne i bezczelne wprost twierdzenia, wyrwały nareszcie delegatów robotniczych z pokornego milczenia i tow. Zabiegło odpowiedział:

„Jak p. majster chce, aby robotnik szanował pieniądze, mając 5—6 złr. tygodniowo i zmuszony z tego wyżyć z rodziną? Panowie kupujecie kamienice, żyjecie wygodnie, bawicie się, kształcicie dzieci swoje, a robotnika, który na was pracuje, uważacie za bydło. Nie chcecie nam nic przyznać, więc my się postaramy innemi środkami „wydobyć to, co się nam słusznie należy".

Rzecz naturalna, że na takie „rozumowanie" robotnika, które musiało być bez sensu, żaden z panów majstrów nie zwrócił uwagi, a tylko z rozdziawionemi gębami patrzali na swego rzecznika, który też zakręciwszy po trzykroć swoją inteligentną bródkę, wyrzekł wielkie słowo: możecie strejkować, my wam nic dać nie możemy."

Wyrocznia — pan majster radny — który czasem potrafi rzucić i łacińskie zdanie, a choć powie „*nyk pulwer herkulanum*", zamiast „nec hercules contra plures", to olśni prostaczków — otóż ta wyrocznia, rzuciła na bruk kilkadziesiąt rodzin robotników introligatorskich, nie przyznając im ani krzty słuszności, w przekonaniu, że „my panowie" przetrzymamy czas jakiś a wy zmuszeni głodem nędzarze przyjdziecie do nas wkrótce z błaganiem o przebaczenie.

Do was więc robotnicy introligatorscy należy teraz wykazać, że raz postawione żądania musicie uzyskać a zależy to od waszej solidarności i energicznego a spokojnego wytrwania na raz wytkniętej drodze.

Ogół zaś robotniczy, jesteśmy przekonani, z ochotą pospieszy i nieść będzie pomoc materjalną walczącej braci, odpowiadając czynem na odezwę, którą zamieszczamy.

Niewola tramwajowa.

I. W pismach codziennych spotykamy od czasu do czasu wzmianki o sporach między gminą miasta Lwowa a dyrekcją tryesteńskiego towarzystwa tramwajowego, z których wynika, że towarzystwo to stara się gminę w różny sposób wyzyskiwać, co mu się często udaje. Daremnie jednak szukać tam wzmianki o straszliwym wyzysku tych obywateli miasta, którzy dla chleba towarzystwu tramwajowemu się wysługują, którzy do strzeżenia i bronienia swoich interesów, nie mają syndyków, ani adwokatów, a którzy z chwilą wstąpienia do tej instytucji, stają się niewolnikami, pozbawionymi woli, przymierającymi głodem, nie mającymi ani odpoczynku, ani spokojnego snu — niewolnikami tymi są słudzy tramwajowi tj. konduktorzy i woźnice.

Ktokolwiek spojrzy w wybladłe oblicze tych ludzi schodzących i wychodzących na każdym przystanku z wozu i monotonnym głosem wywołujących jej nazwę, z łatwością wyczytać zeń może całą historję niedoli i strasznego znużenia i wyczerpania, pod brzemieniem którego zaledwie utrzymać się może na nogach. Widzieliśmy ludzi rumianych, ze zdrową cerą, którzy w miesiąc po wstąpieniu do tej służby rumieńce potracili i wyglądają, jakby po przebyciu ciężkiej, wyniszczającej choroby.

I nie można się temu dziwić wcale, jeżeli zważymy, że robią oni służbę po 14 do 16 godzin na dobę, że przez cały dzień nie wolno im na chwilę nietylko opuścić wozu, ale nawet usiąść, że w czasie 5-minutowej pauzy spożyć muszą obiad na wozie i że za tę ogromną pracę otrzymują po 70 ct. (woźnice) i 1 złr. (konduktorzy) dziennej płacy, z której odciągają im na kasę chorych, na mundur i całe mnóstwo kar za najróżniejsze niby przewinienia, najczęściej nie z ich winy pochodzące, co miesięcznie wynosi 4 do 6, a często nawet więcej guldenów.

To też, rzadkim nader jest wypadek, aby który ze służby utrzymał się dłużej niż kilka miesięcy, pomimo, że są to ludzie bardzo biedni, rekrutujący się przeważnie z niemogących znaleźć roboty rzemieślników, którym bieda dała się we znaki i którzy lekkomyślnie zarobku z pewnością by nie porzucali, a jeśli to czynią, to wskutek tego, że służba ta przechodzi siły przeciętnego człowieka i że z płacy tej wyżyć w żaden sposób, przy dzisiejszej drożyźnie nie mogą, choćby nawet byli kawalerami, bo o ludziach obarczonych rodzinami nawet mowy być nie może.

Czyż nie jest obowiązkiem gminy przy układaniu warunków umowy z towarzystwem tramwajowem wglądnąć w tę sprawę i otoczyć opieką nieszczęśliwych, których nędzę, i brak innego środka do życia, w tak haniebny sposób wyzyskuje zgraja kapitalistów tryesteńskich?

Czy może to dla miasta być obojętnem, że kilkudziesięciu ludzi w nędzy i niedostatku żyjących, napełniać musi kieszenie spekulantów, którzy jednego w kraju nie zostawiają grosza, którzy wszystko sprowadzają z zagranicy i śmieją się z naszej bezradności i sobkowstwa, pozwalającego za jakie nieznaczne ustępstwo, niszczyć bezkarnie zdrowie i egzystencję obywateli, którzy nie mieli szczęścia urodzić się bogaczami?

Na tych kilku uwagach dziś poprzestajemy, w następnym numerze zapoznamy czytelników z obskurnym regulaminem służby tramwajowej, i podamy wiadomość o niektórych praktykach towarzystwa, domagających się natychmiastowego usunięcia.

Sprawy krawieckie.

Towarzysz Segeta delegat na zjazd krawiecki we Wiedniu zwołał swoich kolegów zawodowych do wielkiej sali ratuszowej celem zdania sprawy z powierzonego mu zadania.

Przewodniczącym zebrania wybrano tow. Kulczyńskiego, zastępcą tow. Jaźwieckiego a sekretarzami Teichmana i Wojtona. Pierwszy zabrał głos tow. Segeta oświadczając, że ma polecenie od zjazdu pozdrowić tow. lwowskich. Zjazd składał się z 111 członków, robotników i robotnic, reprezentujących robotników wszystkich krajów monarchji. Rezolucji powzięto we Wiedniu pięć a mianowicie:

1. na podstawie sprawozdań delegatów i delegatek na I. austrjacki wiec krawców i krawczyń, co do położenia ekonomicznego i społecznego robotników tego zawodu uchwala wiec, że jest bezwarunkowo obowiązkiem ogółu robotników tego zawodu *organizować się* odpowiednio do stosunków prawnych i miejscowych, aby wspólnymi siłami walczyć ze skutkami kapitalistycznej produkcji. Za najważniejszy i najodpowiedniejszy środek w tej walce o zniesienie pracy najemnej i wyzwolenia klasy robotniczej uważa wiec *organizację zawodową, opartą na zasadach nowoczesnego ruchu robotniczego.*

Przemysł fabryczny rozwija się w zawodzie krawieckim z każdym dniem bardziej, maszyny dochodzą do doskonałości w którą nigdy nie chcieliśmy wierzyć.

Maszyna przykrawaczka przy pomocy 3 ludzi wykonuje tyle dziennie, ile 30 tęgich ludzi przez miesiąc nie zrobi, maszyna do obszywania dziurek od guzików dostarcza roboty, jakiej najlepszy robotnik nie potrzebował się powstydzić tj. 60 dziurek na godzinę maszyna do prasowania prasuje za jednym zamachem całą sztukę, praca na którą potrzebuje robotnik kilka godzin. Stosunkowo spada też cena pracy. Za parę spodni płacą 8—30 ct. za żakiety od sztuki 1.50—2.50, za czarne sztuki i za palto 3—4 złr. a szwaczka szyje koszulę za *4 centy*. Mowca wyjaśnia jak się wytworzył z drobnego przemysłu przemysł fabryczny, jak z połączonem z tem specjalizowaniem stają się zbyteczni robotnicy fachowi, czeladnicy; pierwszy lepszy człowiek po kilkudniowej nauce staje się robotnikiem krawieckim.

I u nas przetwarza się przemysł drobny, specjalizujemy się, nie ma już czeladników krawieckich, lecz są spodniarze, kamizelkarze. Jedni robią tylko marynarki, inni żakiety itd. Majster stał się przedsiębiorcą, który handluje suknem i oddaje z domu robotę. Jedynym ratunkiem jest organizacja, złączmy się w związki, których zadaniem będzie bronić interesów robotników w obec potęgi kapitału, pojedynczo musimy uledz, musimy się dać wyzyskiwać do ostateczności, ale jak się złączymy wszyscy w mieście, potem w kraju, dalej robotnicy całego świata to skutecznie przeciw wyzyskowi bronić się będziemy.

II. Organizacja zawodowa ma na celu jednolity, ale na miejscowych stosunkach oparty związek państwowy robotników i robotnic zawodu krawieckiego. Już istniejące towarzystwa zawodowe należy tak rozwinąć, aby się rozszerzyły na cały kraj, a gdzie tego nie można, na cały produkcyjny obwód. *Gdzie towarzystw zawodowych nie ma, tam należy je tworzyć* i już w statutach mieć wzgląd na ogólno państwową organizację.

Celem tej organizacji jest: *Zbudzenie i podniesienie świadomości klasowej u całego stanu robotników krawieckich, pośrednictwo w nabyciu wiedzy, oświaty i nauki, połączenie wszystkich sił celem istotnego przeprowadzenia ochrony robotniczej, skrócenia czasu pracy i podwyższenia płacy.* A najpierw należy dążyć do osiągnięcia *8 godzinnego czasu pracy* a gdzie inaczej nie można, to należy się *stanowczo* ograniczyć na 10-godzinnym czasie pracy.

Następnie należy oznaczyć *minimum* zarobku i usunąć robotę na *akord i domową.* Towarzystwa zawodowe muszą mieć fundusz zapomogowy dla bezrobotnych, w którym to celu należy ustanowić stałe a regularne wkładki. Tak samo należy jednolicie unormować zapomogi dla podróżnych i pośrednictwo w pracy.

Wreszcie musi towarzystwo zawodowe *mieć kasę oporu*, do której regularne i szczególne wkładki należy ustanowić celem uzyskania i utrzymania lepszych warunków pracy i bytu.

U nas najbardziej ciążą dwie formy wyzysku akord i robota domowa. Akord najbardziej przyczynia się do obniżenia płacy. Z początku może na robotach akordowych coś więcej zarobić można ale dzisiaj konieczna konkurencja pomiędzy robotnikami doprowadziła do tego, że przy robocie akordowej nie można więcej zarobić aniżeli dawniej na dniowe.

Robota domowa to drugi sposób wyciągnięcia ostatnich soków z robotnika. Wszystkie wydatki, które z natury rzeczy spadają na majstra ponosi tu robotnik. Światło, opał, lokal, jedwab, nici itd. musi robotnik kupić za swoje pieniądze, skąd on do tego przychodzi. Wydatki te zliczone przez rok cały wynoszą kilkadziesiąt tysięcy zlr. jest to prezent, który składają głodni robotnicy do kas kamienicznych majstrów.

Domownik taki, ażeby powiększyć swoje dochody przyjmuje biednych kolegów, którzy nie mają na mieszkanie itd. i wyzyskują ich w najlepsze. Stąd nienawiść pomiędzy samymi robotnikami i brak solidarności. Na te dwa wrzody na naszem ciele powinniśmy przedewszystkiem zwrócić uwagę. Znane jest zapatrywanie nasze na minimum płacy, skrócenie dnia pracy i skutki, jakie stąd wynikną. Ustanawiając kasę oporu zapewniamy sobie silną broń, której istnienie wystarczy, ażeby się z nami liczono i nie lekceważono jak dotychczas.

III. *Prasa fachowa* jest podstawą do walki o lepszy byt. Dla niemieckich towarzyszy ma się we Wiedniu założyć organ fachowy, — na razie gazeta krawców z Hamburga ma służyć jako organ. Czescy i morawscy towarzysze mają odbierać „Odborny list krejčich". Węgierscy towarzysze mają sobie i dla Kroatów pismo założyć. *Towarzysze polscy winni starać się o założenie pisma, które im przy możności w Wiedniu wydać przyrzeczono.*

Z Izby sądowej.

Dnia 17. i 18. września odbyła się przed lwowskim sądem przysięgłych rozprawa prasowa przeciwko tow. Ant. Mańkowskiemu, o występek obrazy honoru, czterech członków wydziału Towarz. „Przytulisko polskie we Wiedniu", popełniony przez umieszczenie w „Robotniku" w czerwcu 1891 r. korespondencji przedstawiającej działalność czterech jakichś (w czasopiśmie niewymienionych) panów, jako kliki niesumiennej, wyzyskującej instytucję publiczną dla swoich osobistych celów. Oskarzycieli prywatnych zastępował adwokat dr. Lisiewicz, oskarżonego bronił dr. Lilien.

Po załatwieniu formalności wstępnych odczytano akt oskarżenia, streszczający się w tem, że członkowie wydziału „Przytuliska" pp. Mikulski, Gawlikowski i Kotykiewicz, jakoteż sekretarz sekretarza tegoż wydziału p. Fałat poczuli się dotkniętymi ową korespondencją i zarzuty czynione im w „Robotniku" uznali za ujmę swego honoru.

Osk. Mańkowski oświadcza, że korespondencję ową przed umieszczeniem przeczytał i tyle zmienił, że nie podał nazwisk członków owej „kliki". Od dawna już skarżyli się tow. na gburowate obchodzenie się z nimi w „Przytulisku": biednych ludzi, proszących o pomoc, wyrzucano za drzwi, obijano parasolami, laskami i pięściami. Rękawicznik Jelinek, młody chłopak chodził raz do „Przytuliska", zbyto go obiecankami. Parę dni błądził po ulicach Wiednia o głodzie, wreszcie pół żywy powlókł się jeszcze raz do „Przytuliska", lecz go wyrzucono. Idąc dalej padł na ulicy, a odwieziony do szpitala umarł z głodu. Dr. Sołowij zaprosił mnie listownie, bym mu podał nazwiska owych ludzi, wskazanych w korespondencji, dla jego prywatnej wiadomości podałem mu nazwiska wymienione w korespondencji, lecz wypuszczone w czasopiśmie. Otóż dr. Sołowij ten mój prywatny list składa do aktów i opiera na nim oskarżenie. Zresztą zauważam, że wcale nie miałem na myśli jakichś malwersacyj w Tow. pragnąłem jedynie usunięcia wadliwości.

Dr. Lilien, wykazawszy nietrafną stylizację aktu oskarżenia i nieumiejętne stosowanie paragrafów ustawy, postawił wniosek, by trybunał pozwolił oskarżonemu na przeprowadzenie dowodu prawdy na liczne fakty, wskazujące na to, że wydział „Przytuliska" nie spełnia sumiennie swego zadania, a mianowicie, że

1) robotnicy bracia Stefańscy, udawszy się do tego Tow. o zapomogę, zostali wyrzuceni i pobici tak, iż jeden z nich musiał się udać do szpitalu;

2) wydział tego tow. całej gotówki tow. użył na zakupno akcyj kolei Karola Ludwika, na których „Przytulisko" straciło 500 zlr.

3) że tow. o celach humanitarnych utrzymuje *swym kosztem detektywa policyjnego*;

4) że członek wydziału tow., St. Gawlikowski, wyższy urzędnik kolei Karola Ludw. postarał się o mianowanie go płatnym sekretarzem tow. z płacą 25 zlr. miesięcznie, mimo, że posada ta zarezerwowaną była dla ubogich akademików;

5) że w lokalu „Przytuliska" odbywały się takie sceny, że gospodarz dr. Duniecki zmuszony był im lokal wymówić;

6) obecnie „Przytulisko", tow. dobroczynne, kupiło obraz za 180 zlr.;

7) członek wydziału p. Błędkowski na pytanie, dlaczego pewnemu Polakowi nie udzielono zapomogi, wyraził się: Należałoby mu się dać 25 batów, a nie zapomogę;

8) wydział Tow. nie bywa co roku wybierany, jak chce statut, lecz urzęduje dłużej;

9) walne zgromadzenie odbywają się zasem raz na dwa lata; wreszcie wnosi: 10) odczytanie ustępów z artykułów „Gazety Narodowej" i „Dziennika Polskiego" o traktowaniu wychodźców polskich przez wydział „Przytuliska".

Do tych punktów tow. Mańkowski dodał jeszcze jeden, a mianowicie 11) sprawę skrzywdzenia Żytkowskiego, który miał w zastawie złoty zegarek z takimże łańcuszkiem i pierścionek. W „Przytulisku" pożyczył pieniądze na zapłacenie procentu na zastaw. Później „Przytulisko" zastaw wykupiło, zegarek i pierścionek mu zwrócono, łańcuszek zatrzymano. Wart on był 60 zlr., kupił go Gawlikowski od wydziału za 30 zlr. i nosi dotychczas, wydział potrącił sobie u Żytkowskiego dług, lecz reszty mu nie zwrócił.

Trybunał postanowił zezwolić stronie oskarżonej na przeprowadzenie dowodu prawdy co do punktu 4 i 10, a inne punkty usunąć.

Przystąpiono potem do przesłuchania świadków.

Przeprowadzona rozprawa i zeznania świadków dostarczyły dowodów, że zarzuty poczynione były słuszne, to też z porozumienia stron przed odroczeniem rozprawy, do wezwania nowych świadków, — aby sprawę zakończyć wniósł tow. Mańkowski następujące oświadczenie:

Z toku przeprowadzonej rozprawy przekonałem się, że oskarżyciele prywatni mylnie zrozumieli zarzuty umieszczone w korespondencji z 17. lipca 1890 w nr. 11. „Robotnika". Otóż powtarzam, co już powiedziałem przy pierwszem mojem przesłuchaniu, że przez wyrazy „wyzyskiwanie w celach osobistych; nie sumienne i nie uczciwe spełnianie zadań", nie rozumiałem żadnych malwersacyj, ani nadużyć pieniężnych i że w tym kierunku „Przytulisku polskiemu" żadnych zarzutów nie czyniłem.

Dr. Lisiewicz wobec tego oświadczenia tow. Mańkowskiego odstąpił od oskarżenia.

Wobec tych oświadczeń trybunał ogłosił wyrok, uwalniający go od oskarżenia, jakoteż od ponoszenia kosztów procesu. (Koszta te, w sumie około 600 zlr., ponoszą pp. oskarżyciele prywatni. Red.)

Galerja majstrów.

Pan Kobielnik Andrzej, majster krawiecki, za cel obrał sobie, walkę na ostre z zgubnemi i bezbożnemi zasadami socjalizmu, których co prawda nie zna wcale, — ale przecież większa sztuka walczyć z nieprzyjacielem nieznanym, aniżeli z takim, którego słabe strony się poznało. Jestto więc pewien rodzaj bohaterstwa z jego strony, że nie pyta co zacz ten socjalizm — ale staje gotowy do walki. — Każdy więc człowiek, który wspomni coś o polepszeniu losu robotników, o podwyższeniu płacy, skróceniu dnia roboczego lub tp. — to wróg pana majstra, którego pragnąłby zniszczyć, zmiażdżyć z kretesem.

Dowiedziawszy się naprzykład od powiernika swego robotnika R....., o tem, że dwaj jego czeladnicy Seitz Jakób i Dubel Jerzy, uczestniczyli w zgromadzeniu robotników krawieckich w dniu 20. września, na którem mówiono o potrzebach robotników i organizacji, zaraz nazajutrz wydalił ich z warstatu, aby nie rozsiewali „zgnilizny" socjalistycznej. Seitz wyszukał sobie inne miejsce, majster jednak Kobielnik odmówił mu wydania książeczki robotniczej, pragnąc mu dać uczuć rękę naprowadzającą go na właściwą drogę „rozsądku" i obowiązku.

Cześć ci, zacny mężu, który, gdy dalej działalność swą rozwijać będziesz, zapewne świat powstrzymasz w biegu i wrócisz go do błogiej patrjarchalności, polegającej na wymierzaniu plag opornym robotnikom! Tymczasem, radzimy, uważaj na swoją skórę, aby broń nie zwróciła się przeciwko tobie.

Majster szewski p. Ostrowski Bronisław, zasłużył sobie w zupełności, abyśmy imię jego w galerji naszej umieścili. Może on pochlubić się wszystkiemi cnotami, jakie są właściwością tych zacnych mężów, którzy go na tem miejscu wyprzedzili, dla bliższego jednak poznania przytoczę fakt jeden z jego praktyki.

Robotnikowi pewnemu, który dłuższy czas u p. Ostrowskiego pracował, zdarzyło się razu pewnego, że przy naciąganiu na kopyto urwała mu się przyszew, (musiała bardzo być silna) którą jednak spotrzebowano do innej pary butów. Innym razem wykończył tenże robotnik meszty pronelowe, które okazały się za krótkie, nie było to wprawdzie winą robotnika, lecz samego p. majstra, bo złą dał

mu miarę, — ale przecież majster nie może być stratnym, więc winę zwalił na robotnika.

W sobotę, wypłaciwszy jak zwykle, wszystkim zarobione pieniądze, oświadczył robotnikowi o którym mowa, że on pieniędzy nie dostanie i aby przyszedł nazajutrz to się obliczą.

Zdawałoby się, że to nic nie znaczy, czy dostanie zarobek swój w sobotę, czy w niedzielę — tak jednak nie jest, bo robotnik czeka często na wypłatę głodny, tak też miała się rzecz w danym wypadku. Nie było jednak co mówić.

Nazajutrz kiedy przyszedł po pieniądze, p. majster zamiast zarobionych 2 złr. 63 ct. wręczył mu 8 ct., a kiedy robotnik pyta się co to znaczy i oddaje mu ją napowrót, pan majster wspaniałomyślnie dał mu nową srebrną szóstkę, oświadczając, że reszta poszła na pokrycie owej przyszwy i mesztów!

Robotnik udał się do władzy przemysłowej — tam oświadczono mu jednak, że to ich nie obchodzi i odesłano go do sądu.

W warsztacie szewskim p. Baurowicza, przy ul. Kopernika, pracuje 6 ludzi w izdebce 3 kroki szerokiej a 6 kroków długiej, zwracamy na to uwagę komisji sanitarnej, mającej zapobiegać epidemji tyfusowej.

P. Baurowicz dał robotnikowi pewnemu w sobotę robotę na całą noc, a kiedy tenże ukończyć jej nie zdołał, oddalił go z roboty, obszedłszy się z nim w sposób najbrutalniejszy.

PRZEGLĄD.

— Na dzień 13. bm. zamierzała partja nasza zwołać zgromadzenie ludowe na podwórze ratuszowe, na porządku którego postawiła sprawozdanie z kongresu socjalistycznego w Brukseli i sprawę zapobieżenia klęsce drożyźnianej, zamiar ten jednak nie mógł być urzeczywistnionym wskutek zakazu policji, która zakaz ten umotywowała naiwnie obawą przed tamowaniem komunikacji na rynku.

Wobec tego komitet ujrzał się zmuszonym zwołać do sali Towarzystwa muzycznego zgromadzenie poufne za zaproszeniami, na którem zebrało się około 400 towarzyszy po części z rodzinami, aby wysłuchać sprawozdania delegata towarzyszy lwowskich na kongres brukselski.

Delegat nasz, tow. Daszyński Ignacy, w przeszło dwugodzinnym wywodzie skreślił wprzód położenie i rozwój sprawy socjalnej w Europie, a następnie zdał sprawę z obrad kongresu, zaznaczając stanowisko, jakie wobec niego zajęła sekcja polska, w końcu zaś konstatując stały wzrost naszych zwolenników, wezwał towarzyszy do jednoczenia się i rozpowszechniania zasad socjalizmu, jako jedynie mogącego wyzwolić klasę robotniczą z niewoli najmictwa.

Po skończeniu sprawozdania wyjaśnił jeszcze tow. Daszyński na interpelację tow. Eliasiewicza różnice pomiędzy pojedynczemi grupami socjalistów francuskich, a wreszcie na wniosek tow. Diamanda przyjęli zgromadzeni rezolucję, wyrażająca podziękowanie delegatowi za zastępywanie interesów robotników polskich na kongresie; solidarność z uchwałami kongresu i wzniesiono okrzyk na cześć międzynarodowej socjalnej demokracji.

* * *

Nazajutrz wieczorem zebrała się większa ilość towarzyszy wraz z rodzinami, około 300 osób, w restauracji parku stryjskiego na wspólną wieczerzę na której żegnano tow. Daszyńskiego, opuszczającego Lwów. Serdeczna i przyjacielska zabawa przeplatana przemówieniami, deklamacjami i spiewami przeciągnęła się późno w noc pozostawiając w sercach obecnych miłe wspomnienie i zacieśniając więzy stosunków towarzyskich między członkami partji. Najbardziej rozrzewniającą w tym wieczorze była chwila wręczenia przez młodziuchną pannę Feit w asystencji dwóch dziewczątek, córeczek tow. Drewniaka, ubranych w biel z czerwonemi szarfami, bukietu od robotników kolejowych. Słowa pożegnania wygłoszone przez nią z przejęciem, wyciskały łzy z ócz obecnych, a kiedy tow. Daszyński oświadczył, że uznanie to przyjmuje nie dla osobistych swoich zasług, lecz jako wyraz czci dla idei, dla której wszyscy walczymy, wówczas zapał wzrósł do zenitu, a z wszystkich ust wyrwał się okrzyk: „Niech żyje międzynarodowy socjalizm", niech żyje sprawa robotnicza!"

Przy tej sposobności żegnano i drugiego towarzysza, który jako cichy i skromny pracownik stał zawsze w pierwszych naszych szeregach, a który opuszcza kraj udając się za ocean wraz z rodziną, gdzie spodziewa się znaleźć więcej swobody ducha i myśli. Jest nim tow. Stanisław Bombiński, złotnik.

Żegnaliśmy ich z całego serca, ze smutkiem, gdyż pozostawiają oni po sobie lukę. którą nie łatwo zapełnić, z okrzykiem: „Do widzenia!"

— **Praga.** II. zjazd austro-węgierskich robotników stolarskich, który się odbył 6., 7. i 8. września w Pradze, zgromadził większą ilość delegatów jak pierwszy. Reprezentowanych było 27 miejscowości przez 41 delegatów, między tymi tow. Białostocki z Krakowa, którego wybrano zastępcą przewodniczącego. Uchwalono rezolucje w sprawie organizacji zawodowej, 8 godzinnego dnia roboczego i święcenia dnia 1. maja. Z powodu braku miejsca szczegółowsze sprawozdanie odkładamy na później, tu wyrazimy tylko żal, że towarzysze lwowscy nie zdobyli się na wysłanie delegata, któryby nie jednego się tam nauczył.

— Dnia 18. października odbędzie się w Pradze zjazd austro-węgierskich górników i hutników z następującym porządkiem dziennym: 1) Położenie górników i hutników w roku 1891. 2) O kasach brackich. 3) Organizacja zawodowu. 4) 8-godzinny dzień roboczy i święcenie 1. maja. 5) Sprawozdanie redakcyjne. 6) Sprawozdanie administracyjne. 7) Wnioski delegatów. Komitet postara się o kwatery. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: Redakcja „Glück auf!" albo „Na zdar" ulica Misiika 12. Praga.

— **Wiedeń.** Zwołany na dzień 15. i 16. sierpnia zjazd austro-węgierskich kowali odłożony z powodu małej liczby zgłoszonych uczestników, odbędzie się 25. i 26. grudnia br.

— **W Fridrichshagen** wybuchł strejk rękawiczników, domagających podwyższenia płacy o 16%, i słusznego podziału pracy. Robotnicy sąsiednich miast Burgu i Legnitzu ogłosili solidarność z strajkującymi.

— **W Bernie** wybuchł strejk pilnikarzy, wskutek tego nie należy się tam udawać po pracę. Również i hartownicy pilników w Hohenbergu zastanowili pracę domagając się podwyższenia płacy.

Różności.

— **Samarytanie.** Antoni Tebiński, cegielnik, zachorował nagle w nocy dnia 23. bm. Choroba przybrała zatrważający obrót, więc żona wczesnym rankiem wybrała się do lekarza miejskiego I. dzielnicy, prosząc go o udanie się do mieszkania chorego z pomocą. Ten jednak oświadczył jej, że to do niego nie należy i poradził, aby udała się do doktora kasy chorych, której Tebiński był członkiem. Poszła tedy do dr. Stembarta, do którego jej wcale nie wpuszczono, a służący kazał jej przyjść o 3. po południu. Kiedy o godz. 3. przyszedł jej ojciec, kazano mu czekać do godz. 5. wreszcie oświadczył mu lekarz, że dziś już nie pojedzie, ale jakby było potrzeba jutro, to trzeba go zawiadomić, a przyjedzie. Tymczasem o g. 3. popołudniu Tebiński życie zakończył — nie doczekawszy się wizyty lekarskiej. Potrzeba było kartki śmiertelnej — inaczej nie pochowają, poszła więc żona do lekarza częściowego, a ten pyta ją: „Cóż tam słychać matko?" „Źle, panie konsyljarzu, mąż mi umarł" — odpowiada spłakana kobieta. „No, to ja tam zaraz pojadę!"....

Komentarze zbyteczne.

— **Podmajstrzy** pana architekty Chołoniewskiego p. P..... zdaje się być ciemnym w ustawie przemysłowej, bo przeznacza ludziom „swoim" na miejsce wypłat szynk na przeciwko budowy. Ustawa zabrania wypłaty w szynkach ani nie wolno wydawać poleceń gwarantujących, że to, co robotnik wypije i zje p. podmajstrzy (może z procentami) za niego w sobotę zapłaci, ściągnąwszy robotnikowi. Niech się pan P. o tem dowie i niech ustawy pilnuje!

— **Rozruchy robotnicze** zaszły 13. bm. w Zawierciu w Królestwie, a powód do nich dało rozporządzenie naczelnika powiatu bendzińskiego. Nakazał on mianowicie, ażeby cenę chleba podniesiono w okręgu fabrycznym będzińskim z 4 na 5 kop. za funt. Liczny personal fabryki tkackiej braci Himbergów w Zawierciu był z tego niezadowolony i zażądał cen dawniejszych. Zgromadziwszy się, wpadli robotnicy do kilku sklepów piekarskich, aby wymusić zniżenie ceny chleba, przyczem przyszło do krwawych nawet scen. Rozruchy odniosły jednak skutek, gdyż naczelnik ustanowił natychmiast dawną cenę.

W niedzielę d. 4. października o godz. 10. rano w sali ratuszowej Zebranie ludowe w sprawie panującej drożyzny.

— **Na cele robotnicze** do rozporządzenia redakcji „Pracy" nadesłali: Na zabawie 2 zł. 64 ct. Podczas tańcu 68 ct. Tow. El. 1 złr. 14 ct.

— **Na wydawnictwo „Pracy"** złożonono: D. 10 ct., Olimp 5 ct., Niewolnik 12 ct., Zdz. 5 ct.

— **Dla strajkujących** introligatorów w redakcji „Pracy" złożono: Murarze, cieśle i kamieniarze 5 zł. 70 ct.

Wykaz składek dla introligatorów: Diamand 1 zł., Frenkel 1 zł., Sprecher 2 zł., pani Próchnik 1 zł., pan Próchnik 1 zł., Mokłowski 1., pani Gldfrb. 50 ct.

Nadesłane.

Z końcem listopada a najpóźniej w grudniu, wyjdzie „**Kalendarz robotniczy**". Zwracamy więc uwagę Waszą towarzyszy, byście się przed tym czasem w inne kalendarze nie zaopatrywali.

Zaproszenie do przedpłaty!

Przedpłata na „Pracę" wynosi:

kwartalnie w miejscu	30 ct.
z odsełką do domu	35 „
Na prowincji	40 „
Za granicą	50 „

Numer pojedynczy 6 ct., z przesyłką 8 ct.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: *Redakcja „Pracy" Józef Daniluk ul. Batorego l. 28.*

Z drukarni Polskiej ul. Sobieskiego l. 28.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.